

Amerykanie szukają kosmitów w sąsiedniej galaktyce

30 września 2018

Amerykańscy planetolodzy rozpoczęli poszukiwania na wielką skalę rozwiniętych obcych cywilizacji „na bilionach planet” w pobliskiej Galaktyce Andromedy, obserwując „sztuczne błyski” jej gwiazd. Opowiedzieli o tym podczas okrągłego stołu NASA na temat poszukiwania technogennych śladów przybyszów, który odbył się w Houston.



„Zakładamy, że muszą istnieć cywilizacje we Wszechświecie, które nie są gorsze od naszej pod względem poziomu rozwoju. One, podobnie jak nasz kolega Philip Lubin, mogą tworzyć supermocne lasery, którymi będą dawać znaki Ziemianom i innym istotom rozumnym. Jeśli ten laser będzie działał przez wystarczająco długi czas, nasz system go znajdzie” – powiedział Andrew Stuart z University of California w Santa Barbara (USA).

Ponad pół wieku temu amerykański astronom Frank Drake, próbując ocenić szanse znalezienia pozaziemskiej inteligencji i życia, opracował formułę obliczania liczby cywilizacji w galaktyce, z którą możliwy jest kontakt.

Fizyk Enrico Fermi, w odpowiedzi na dość wysokie oszacowanie szans na kontakt międzyplanetarny za pomocą formuły Drake'a, sformułował tezę, która jest obecnie znana jako paradoks Fermiego: jeśli istnieje tak wiele obcych cywilizacji, dlaczego ludzkość nie obserwuje żadnych ich śladów?

Naukowcy próbowali rozwiązać ten paradoks na różne sposoby, z których najpopularniejszą jest hipoteza „unikalnej Ziemi”. Głosi ona, że pojawienie się inteligentnych istot wymaga unikalnych warunków, a w rzeczywistości kompletnej kopii naszej planety.

Inni astronomowie uważają, że nie możemy komunikować się z kosmitami, ponieważ galaktyczne cywilizacje albo znikają zbyt szybko, abyśmy mogli to zauważyć, albo ukrywają swoje istnienie przed ludzkością.

Stuart, Lubin i ich koledzy proponują radykalne rozszerzenie poszukiwań istot rozumnych – śladów ich istnienia należy szukać nie tylko w Drodze Mlecznej, ale także w sąsiednich galaktykach.

Takie poszukiwania, jak zauważają naukowcy, powinny być prowadzone nie w falach radiowych, ale w zakresie optycznym z kilku powodów. Po pierwsze, błyski lasera i inne sygnały świetlne z niektórych gwiazd są znacznie łatwiejsze do odróżnienia od promieniowania wytwarzanego przez inne obiekty w odległych galaktykach, nawet za pomocą małych teleskopów.

Po drugie, ta właściwość sygnałów świetlnych pozwala na jednoczesne monitorowanie niemal nieograniczonej liczby potencjalnie nadających się do zamieszkania systemów gwiazdnych w pobliskich galaktykach, zwróconych ku nam. Powinno to przyspieszyć poszukiwanie cywilizacji obcych i znacznie zwiększa szanse na ich znalezienie.

Teraz Stuart i jego zespół testują działanie tej techniki na Galaktyce Andromedy – najbliższej „sąsiadce” Drogi Mlecznej, podobnej pod względem wielkości i struktury. Obecnie naukowcy

wykorzystują do tych obserwacji trzy tuziny teleskopów, z których każdy monitoruje swoją własną część galaktyki.

Program, stworzony przez Stuarta specjalnie w celu poszukiwania śladów kosmitów, łączy te obrazy i usuwa z nich wszystkie znane źródła światła, w tym gwiazdy cefeidalne, jądra odległych galaktyk i satelity na orbicie okołozemskiej.

W sumie, według Lubina i jego współpracowników, w Galaktyce Andromedy powinno znajdować się ponad bilion planet. Przynajmniej jedna z nich, według naukowców, może okazać się zamieszkała przez inteligentne istoty, które zdołały polecieć w kosmos i zdały sobie sprawę, że we Wszechświecie muszą istnieć inne cywilizacje.

Zdjęcie: [7244907](#) (CC0)

Źródło: pl.SputnikNews.com